CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XII. Warszawa, dn. 22 sierpnia 1926 r. № 23

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul Królewska Nr. 23.

Wiadomości bieżące.

Okres letni jest dla ochotniczych straży pożarnych okresem nie tylko ciężkich walk ze zwiększoną ilością groźnych pożarów, ale jednocześnie wielu uroczystości, jubileuszów i obchodów. Podajemy do wiadomości Sz. Czytelników daty najbliższych uroczystości strażackich.

W dn. **29 b. miesiąca** odbędzie się w **Pułtusku** zjazd konkursowy straży pożarnych pow. Pułtuskiego. Zjazd ten odbędzie się staraniem Zw. Okręgowego. Bogaty program ćwiczeń obejmie również godzinny pokaz przysposob. wojsk. i wychowania fizycznego.

W tymże dniu odbędzie się w **Częstochowie** Zjazd i zawody okręgowe straży pożarnych pow. **Częstochowskiego.** Program zapowiada się niezwykle interesująco. Zjazd zaszczyci swą obecnością prezes Zw. Str. Poż. woj. Kieleckiego p. wojewoda Ignacy Manteuffel.

W dniu **4 września** r. bież. obchodzi odłożoną uroczystość jubileuszu 50-lecia swego istnienia zasłużona **Łódzka Och. Straż Pożarna.** Uroczystości jubileuszowe trwać będą przez dwa dni, t. j. 4 i 5 września

W dniu **5 września** odbędzie się w Grójcu zjazd okręgowy straży pożarnych **pow. Grójeckiego.** Ze zjazdem tym połączony będzie konkurs orkiestr straży pożarnych z całego powiatu; odbędzie się również wielka zabawa strażacka.

W dniu **12 września** r. b. obchodzić będzie uroczyście jubileusz 25-lecia zasłużona **Och. Straż Pożarna w Łasku** (woj. Łódzkie). Rada Miejska w uznaniu zasług, jakie Straż ta położyła dla miasta, bierze czynny udział w obchodzie jubileuszowym oraz wydaje obiad dla członków Straży i zaproszonych gości.

— Również, jak o tem pisaliśmy w numerze poprzednim „Przeglądu", obchodzić będzie jubileusz 50-lecia **Och. Str. Poż. w Grudziądzu.** Uroczystości połączone będą z kursem oficerskim, oraz wystawą sprzętów pożarnych i trwać będą **od 2 do 5 września** r. bieżącego.

6-cio tygodniowy kurs pożarnictwa.

Związek Straży Pożarnych woj. krakowskiego organizuje w czasie od 18/X do 3/XII b. r. kurs pożarnictwa w Wieliczce.

Ukończenie powyższego kursu nie upoważnia jednak do zajmowania stanowisk oficerów korpusu inspekcyjnego (instruktorów pożarnictwa).

Od Administracji.

W celu ułatwienia Sz. Czytelnikom nabywania „Przeglądu Pożarniczego", zaprowadziliśmy sprzedaż pojedyńczych jego egzemplarzy za pośrednictwem Tow. Księgarń Kolejowych „Ruch", znajdujących się na wszystkich większych i bardziej ruchliwych stacjach kolejowych.

Nie wątpimy, iż ten nowy krok w kierunku rozpowszechnienia jedynego organu pożarnictwa w Polsce, da przy poparciu ogółu strażactwa dodatnie wyniki.

W związku z powyższem uprzejmie prosimy Zarządy Straży o zakomunikowanie treści niniejszej wzmianki wszystkim członkom i sympatykom straży.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja
Warszawa,
ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro).
tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
KONTO w P. K. O. Nr. 235.
Ceny ogłoszeń na żądanie.

Wychodzi 3 razy w miesiącu.
Rok XII. № 23
Warszawa, dn. 22 sierpnia 1926 r.

Prenumerata.
Rocznie (z przesyłką) Zł. 15.—
Półrocznie „ „ 8.
Kwartalnie „ „ 4.50

Strażactwo jako korporacja.

Zbyt mało zwracaliśmy dotychczas uwagi na formułowanie i rozumienie zasad organizacji Głównego Związku Straży Pożarnych. Szczególnie zaś niedostateczne zainteresowanie przejawiło się i nadal się jeszcze przejawia w istocie powiązania Głównego Związku Straży Pożarnych z poszczególnemi Związkami Wojewódzkiemi.

Jak rozumieć więc należy podstawowy stosunek Głównego Związku Straży Pożarnych do Związków Wojewódzkich? — oto pytanie, którego rozstrzygnięcie stanowić powinno podłoże racjonalnej działalności i rozwoju korporacji strażackiej.

Aby więc pytanie to rozpatrywać, uświadomić sobie należy w pierwszym rzędzie brzmienie obecnego statutu Głównego Związku. Oto w § 5-ym, dotyczącym organizacji Głównego Związku czytamy, że „tworzy się on z istniejących Związków, przyczem jako jednostkę podstawową organizacji Głównego Związku uważa się Związki Wojewódzkie, które w miarę potrzeby mogą się łączyć w większe grupy w myśl wspólnych interesów. Poszczególne Związki zgłaszają pisemnie swe przystąpienie, względnie wystąpienie na podstawach protokularnych uchwał swych władz".

Starajmy się teraz wniknąć w istotną treść słów powyższych. Przekonamy się, że w pojęciu tak pomyślanej struktury organizacyjnej Główny Związek Straży Pożarnych jest związkiem poszczególnych Związków terytorjalnych.

Teraz jednak zastanówmy się jednocześnie nad właściwem pojęciem korporacji strażackiej. Zdaje się, iż ułatwimy sobie określenie i zgłębienie myślą tego pojęcia, gdy przeprowadzimy pewne słuszne, sądzę, porównanie. Oto przypomnijmy sobie najpierw, czem jest pojęcie Państwa w stosunku do narodu. W pojęciu prawa konstytucyjnego Państwo jest uosobieniem prawnem narodu, przyczem z pojęcia tego wypływa wniosek, że ponieważ Państwo uosabia naród, istnieć ono musi tak długo, jak długo istnieje sam naród.

Czyż, nawiązując do powyższego określenia Państwa, nie możnaby tego samego pojęcia w swej istocie myślowej zastosować do rozumienia korporacji strażackiej? A jeśli pojęcie korporacji porównalibyśmy do pojęcia Państwa, to strażactwo, zespół obywateli, podejmujących pewne określone zadania, może być porównane do narodu. A wtedy zrozumimy, że pojęcie korporacji strażackiej istnieć będzie również tak długo, jak długo istnieć będą zespoły i jednostki, które określamy mianem strażactwa.

I tak jak zmienić się może forma Państwa i jego struktura, tak też i ustrój korporacji strażackiej przybierać będzie różne kształty organizacyjne i formy, lecz korporacja strażacka nie przerwie ciągłości swego istnienia, dopokąd istnieć będą następujące po sobie pokolenia strażactwa.

Stąd też uważać należy, że Główny Związek Straży Pożarnych jest właśnie tą formą, tym kształtem korporacji strażackiej, która w jednem Państwie stanowić winna całość nierozerwalną.

I dlatego, tak jak nie do pomyślenia jest, aby jeden naród rozpadł się na kilka zupełnie odrębnych państw, bo byłoby to wielce szkodliwe dla tego narodu, jako całości, tak też rozbicie strażactwa na odrębne części będzie zawsze zgubne, zarówno dla niego samego, jakoteż dla Polski. Jedna korporacja strażacka przybierać też powinna w Państwie jednolitą formę organizacyjną.

Jakżeż wobec powyższego niewłaściwe się wydaje brzmienie § 5-go obecnego statutu Głównego Związku, w którym, jak przytaczaliśmy, mogą poszczególne związki zgłaszać swe wystąpienie z Głównego Związku i to zaledwie na podstawie protokularnych uchwał swych władz.

Bo czyż możliwe jest z punktu widzenia interesów Państwa, aby poszczególne województwo Polski wyodrębniało się w oddzielne państewko, nic wspólnego nie mające z pozostałą częścią narodu i formą Państwa.

Powyżej wypowiedziany pogląd znajduje swe uzasadnienie już nietylko więc w przeprowadzonem powyżej uzasadnieniu porównawczem, ale

co więcej z punktu widzenia interesów Państwa i narodowego sposobu myślenia.

Winien on więc być podstawą w kształtowaniu się poglądów na formy organizacyjne zrzeszonego strażactwa polskiego.

Oczywiście, iż ten idealistyczny niemal punkt widzenia, może okazać się czasem trudny do przeprowadzenia ze względów czysto życiowych.

Zależy to od tego, czy właściwa będzie struktura korporacji strażackiej, ucieleśnionej w Główny Związek Straży Pożarnych i czy struktura ta przynosić będzie strażactwu te korzyści, jakie powinno ono z niej osiągnąć.

Dlatego sposób powiązania Głównego Związku ze Związkami Wojewódzkiemi stanowi zagadnienie niezwykle ważkie w związku z dokonywującemi się w Komisji Organizacyjno-Regulaminowej Głównego Związku projektami zmian statutu Głównego Związku, które to projekty straży staną się niezadługo zapewne przedmiotem obrad Rady Naczelnej (patrz artykuły wstępne w „Przeglądzie Pożarniczym" w Nr. nr. 18-ym i 19-ym z roku bieżącego).

Splot okoliczności i warunków wywołuje częstokroć możliwości, będące zaprzeczeniem zasad powyżej poruszonych. To też w dobie podejmowania udoskonaleń organizacyjnych, nieodzowne jest wytężyć wszelkie siły, aby do ewentualnych takich możliwości nie dopuścić, względnie zabezpieczyć się wogóle przed ich powstawaniem.

Dlatego to powyżej omówiony punkt widzenia na pojęcie korporacji strażackiej i myśl ogólna o stosunku Związków Wojewódzkich do Głównego Związku, stanowić musi fundament myślowy w podjętej rewizji statutu Głównego Związku Straży Pożarnych.

S. Pągowski

Polskie straże pożarne w Czechosłowacji.

Wrażenia z wycieczki przedstawicieli Gł. Związku do Zagłębia Karwińskiego.

Główny Związek Str. Poż. R. P. otrzymał od Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji zaproszenie na doroczne, walne zgromadzenie tych straży, które odbyło się w d. 25 lipca r. b.

Prezes Cieszyńskiego Zw. Str. Pożarnych druh K. Matusiak osobiście bardzo gorąco tę sprawę popierał, mając na uwadze, że przybycie nasze z Polski do rodaków będących na obczyźnie, ogromnie dodatnio wpłynie na podniesienie ich ducha narodowego i strażackiego tem więcej, że tegoroczne zebranie było jednocześnie jubileuszem 5-lecia istnienia Związku. Nie trzeba dodawać, że powstał on w bardzo ciężkich dla Polaków czasach, na co wpływały stosunki polityczne. Motywy te wpłynęły na decyzję Zarządu Głównego Związku, który postanowił wziąć udział w tej uroczystości.

W dn. 24 lipca wyjechali też z Warszawy do Bielska pp.: prezes Głównego Związku Zygmunt Choromański, naczelnik Głównego Związku Jan Sztromajer oraz prezes Okr. Zw. w Ciechanowie Z. Wierzbicki. W Bielsku oczekiwał na nas druh prezes K. Matusiak z delegacją.

Po przespanej nocy w Bielsku dnia 25 lipca wyruszyliśmy o g. 6 r. w dalszą drogę. W drodze z Bielska do Cieszyna spotkaliśmy mnóstwo wycieczek turystycznych, gdyż ludność tutejsza korzysta z każdej okazji, aby zażyć miłego wypoczynku w górach.

Linja kolejowa do Cieszyna biegnie podnóżem naszych polskich gór. Po obu jej stronach ciągną się piękne widoki, które też podziwialiśmy przez cały czas podróży. W środe przyłączyło się do nas jeszcze kilku druhów tak, że delegacja nasza wzrosła do 12 osób.

Sam Cieszyn polski jest bardzo ładnem miastem, gdyż t. zw. Stary Rynek i większość zabudowań o wartości historycznej znajduje się po stronie polskiej. Na szczególną uwagę zasługuje rynek, który posiada b. szerokie podcienia o rozmaitych stylach sklepień.

Zbliżamy się wreszcie do mostu, przez który przechodzi „granica Polski"; na jednym końcu stoi nasz posterunek, na drugim zaś czechosłowacki; dystans zaś oddzielający te posterunki wynosi nie więcej jak 40 metrów. Po sprawdzeniu przepustek przez oba posterunki, podążyliśmy na dworzec przez ulicę Cieszyna czeskiego, który nosi charakter miasta zupełnie nowoczesnego.

Na dworcu w Cieszynie oczekiwał na nas prezes Związku Straży Polskich w Czechosłowacji druh Cichy wraz z Zarządem oraz delegatami, udającymi się na zjazd; wzajemne przywitanie było bardzo serdeczne. Od chwili przebycia granicy delegacja nasza zwracała ogólną uwagę i budziła żywe zainteresowanie. Podróż z Cieszyna do Polskiej Lutyni odbyliśmy częściowo koleją, częściowo zaś kolejką elektryczną, podziwiając po drodze ten bogaty i czysto polski kraj, który z niezrozumiałych dla nas względów pozostał poza granicą Polski. Na stacji w Polskiej Lutyni oczekiwali na nas delegaci okolicznych straży, oraz cała Straż miejscowa. Po obopólnem, bardzo serdecznem przywitaniu część naszej delegacji udała się powozami, część zaś wraz z przybyłymi na dworzec delegatami i strażą pieszo do miejsca zebrania. Po spożyciu krótkiego śniadania, rozpoczęto obrady.

Posiedzenie zagaił druh prezes Cichy, witając przybyłych na zjazd delegatów, a w pierwszym rzędzie naszą delegację, dziękując za trudy poniesione w związku z podróżą i przebyciem granicznego kordonu. W przemówieniu swoiem podkreślił druh Cichy, że dla Polaków z Czechosłowacji jest niezbitym dowodem łączności z Polską fakt przyjazdu naszej delegacji; to upewnia ich, że rodacy z Rzeczypospolitej Polskiej o nich pamiętają i braci swych kochają. Po przemówieniu druha Cichego długo rozbrzmiewała sala burzą okrzyków i oklasków, którym wprost nie było końca.

W odpowiedzi na powitanie druha Cichego zabrał głos prezes Głównego Związku p. Zygmunt Choromański, który w serdecznych słowach witał zebranych i krzepił ducha polskiego, bujnie kwitnącego poza granicą Rzplitej. Jednocześnie druh Prezes ofiarował Zw. Str. Polskich w imieniu Gł. Związku najwyższą odznakę — złoty krzyż Związku, oprawiony w ramy.

Gdy druh prezes Cichy dziękował za tę drogą dla nich pamiątkę, cała sala znów rozbrzmiewała długo niemilknącemi oklaskami i okrzykami na cześć ukochanej Polski i przybyłych z niej gości. Zapanował nastrój niezwykle podniosły; usta nie były wprost w stanie wypowiedzieć tego, co czuły serca; wielu z obecnych z trudem powstrzymywało łzy, cisnące się do oczu, z których jak ze zwierciadeł duszy, biło radosne uniesienie i głębokie uczucie braterstwa.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze: druh prezes Matusiak, którego ludność miejscowa, dla Jego zasług wprost uwielbia, oraz niżej podpisany, witając braci po toporze i zapewniając ich o uczuciach braterskich, jakie żywią ku nim bracia strażacy z Rzplitej Polskiej.

W czasie obrad przybył na posiedzenie druh Gudrych, członek Zarządu Zw. Str. Poż. Czechosłowackich w Pradze Czeskiej; pod Jego opieką rozwija się pomyślnie Zw. Polskich Straży w Czechosłowacji. Witał On naszą delegację, dziękując za przybycie i wyrażając radość, że może nas gościć i w ten sposób spłacić miły dług za gościnę, jakiej doznał, będąc na zjazdach w Warszawie i Lwowie.

W przemówieniu druha Gudrycha do miejscowych delegatów zasługiwał na uwagę zwrot, w którym delegat Zw. Czeskiego oświadczył, iż odczuwa i rozumie żal Polaków w Czechosłowacji; niech jednak czują się dobrymi Polakami w tem państwie, gdy losy tak zrządziły; jednocześnie zapewnił im, jako strażakom swoją przyjaźń i opiekę. Za to oświadczenie wszyscy zebrani gorąco Mu dziękowali.

Po obradach odbył się wspólny obiad, w czasie którego wzniesiono szereg toastów na cześć Głównego Związku i przybyłej delegacji.

Około godz. 3 rozpoczęły się popisy okolicznych ochotn. straży pożarnych; otrzymały one do rozwiązania zadanie taktyczne, polegające na zorganizowaniu obrony palącej się grupy zabudowań. W górzystej miejscowości, przy braku wody akcja była bardzo utrudniona, ale jednocześnie bardzo ciekawa.

Na uwagę zasługuje fakt, że miejscowe straże wcale nie używają beczek do wożenia wody. Gdy objaśniliśmy im, że u nas niema straży, któraby nie miała beczkowozów, byli bardzo zdziwieni i nazywali to przeżytkiem.

My przy akcji ratunkowej staramy się być z sikawkami jaknajbliżej płonącego budynku z powodu braku węży, a wodę do sikawek dowozimy zazwyczaj beczkowozami. Ileż to jednak zabiera czasu i energji! A te ciągłe awantury o dostarczenie koni; wreszcie zmęczenie ludzi i koni, oraz niepowetowana strata czasu, która zmniejsza skuteczność akcji ratunkowej! Tymczasem tamtejszym strażom nie wolno wyruszyć do pożaru, nie posiadając 300 metrów węża.

Przy rozwiązywaniu danego strażom zadania taktycznego widać było, jakiem dobrodziejstwem jest posiadanie dostatecznej ilości węża. Sikawki umieszczano o 200—300 mtr. od pożaru, a przeciągnięte linje wężowe dostarczały stałego prądu wody. Nie było tego zgiełku i wrzawy, jakie zazwyczaj panują przy dowożeniu wody. Strażacy i dowódcy nie denerwują się z powodu braku wody i dzięki temu mogą prawidłowo i celowo rozwijać akcję ratowniczą.

W rozwiązaniu zadania uczestniczyło 5 oddziałów och. str. pożarnych, przyczem każda z nich miała innego rodzaju tabor, 3 miały tabor konny, 2 zaś — samochodowy. Sikawki były przeważnie ręczne, czterokołowe motorówki; natomiast średnice węży i łączników wszystkie straże miały jednakowe. Również wszystkie tabory zaopatrzone były w zwijadła na kołach, jako przyczepki do wozów.

Naogół akcja prowadzona była dobrze, lecz nie tak, jak u nas; podczas bowiem, gdy my atakujemy ogień z jednakowego poziomu, lub zgóry — to straże czeskie przy budynkach parterowych robią to z ziemi. Uważam to za błąd, ale „co kraj — to obyczaj". Sygnalizacja odbywa się przy pomocy trąbek dwutonowych lub gwizdków; strażacy rozumieją ją bardzo dobrze, co uważam za duży plus w ich wyszkoleniu.

Po ćwiczeniach delegacje i straże udały się przed remizę, gdzie odbyła się defilada przed Zarz. Związku i naszą delegacją. Piękną uroczystością była dekoracja po defiladzie druhów: Cichego, Gudrycha i Buzka. Pan prezes Z. Choromański po serdecznem przemówieniu udekorował druha Gudrycha srebrnym medalem za zasługi położone na polu rozwoju pożarnictwa polskiego w Czechosłowacji, zaś druhów: Cichego i Buzka — znakami oficerskiemi członków Rady Naczelnej, mianując Ich członkami honorowymi Gł. Zw. Str. Poż. R. P. za ofiarną pracę na niwie pożarnictwa, prowadzoną w tak ciężkich warunkach. Wzruszenie i radość, jaka malowała się na twarzach udekorowanych druhów, oraz tłumu strażaków, świadczyły, jak ocenili oni tę uroczystą chwilę. Druh Gudrych, dziękując za odznaczenie oświadczył, że jest to dla Niego dowodem zbliżenia się dwóch słowiańskich narodów i z tego powodu doznaje On tem większej radości, a otrzymane odznaczenie jest dla Niego tem cenniejsze.

Druh prezes Cichy bardzo serdecznie, lecz krótko, po strażacku dziękował za udekorowanie zarówno jego, jak też inspektora Buzka, oświadczając, że będzie to dla nich pamiętny dzień do końca życia.

Po przemówieniach orkiestra odegrała hymny: polski i czechosłowacki, a drużyny wzniosły okrzyki na cześć naszej delegacji.

Około g. 5-ej popoł. wyruszyliśmy samochodami z druhami: Gudrychem, Cichym i Buzkiem w podróż powrotną. Po drodze zajechaliśmy do Orłowej, gdzie odłączył się od nas druh Gudrych, oraz do Karwiny i Dąbrowy, gdzie odwiedziliśmy miejscowe straże. Wszędzie spotykaliśmy się z bardzo życzliwem przyjęciem.

Z rozmów z miejscowymi Polakami wyczuwaliśmy wielki żal, iż rozdzielają nas kordony graniczne, ale też biło od nich to niezłomne przekonanie, że przetrwają wszystko, ale Polakami pozostaną i zostawią po sobie godnych następców. To też p. prezes Z. Choromański w przemówieniach swoich witał b. serdecznie młodzież i wskazywał jej zadania, jakie ma do spełnienia; mówił jej o tem znaczeniu, jakie przywiązujemy do jej wytrwania na swoich placówkach. Musi ona utrzymać to, co

odziedziczyła po ojcach i pamiętać, że dla jej uczuć ku Polsce kordony i granice istnieć nie mogą.

Ostatnią miejscowością, do której zajechaliśmy w czasie objazdu, była siedziba druha prezesa Cichego. Poznaliśmy tam sposób życia i stosunki panujące na Śląsku Ciesz. Podziwialiśmy tę prawdziwą kulturę, która umie łączyć piękne z pożytecznem, wartościową pracę z godziwą rozrywką. Druh prezes Cichy podejmował nas niezwykle serdecznie i wystawnie. Zasiedliśmy do stołu przybranego w zieleń i barwy narodowe Polski i Czechosłowacji. Mieliśmy tam możność podziwiać niezmordowaną pracowitość kobiet polskich na obczyźnie, które tak pieczołowicie czuwają nad zachowaniem ducha polskiego. Za tę ich działalność i wytrwałość dziękował Im p. prezes Z. Choromański, a następnie druhowie: Matusiak i Wierzbicki. Niżej podpisany zabrał głos również, aby raz jeszcze podkreślić tę wielką cześć, jakie mamy dla Polek z obczyzny, oraz uznanie dla inwalidów-strażaków, którzy bez względu na kalectwo uważają sobie za obowiązek służyć społeczeństwu.

Kilka przemówień wygłosili również miejscowi druhowie, którzy zapewniali nas, że to zbliżenie, jakie nastąpiło, ożywczo wpłynie na rozwój strażactwa polskiego w Czechosłowacji. Zaznaczyli również, że liczą na to, że w przyszłości częściej będziemy ich odwiedzali.

Z prawdziwym żalem żegnaliśmy się z miłymi i tak zacnymi gospodarzami, ale trzeba było śpieszyć na pociąg do Cieszyna. W czasie drogi powrotnej omawialiśmy z naszymi współtowarzyszami podróży sprawy związane z koniecznością utrzymania stałej łączności z braćmi za kordonem, którzy są zgrupowani w 40 och. str. pożarnych, liczących około 2.400 członków.

Wycieczka ta dużo nas nauczyła, a patrząc na naszych braci z zagranicy umocniliśmy się w przekonaniu, ile też można zdziałać, będąc wolnym obywatelem niepodległej Polski. Mogliśmy poznać tę tęsknotę za własnem Państwem.

Dobrzeby było, iżby ci domowi krytycy-krzykacze, których u nas w kraju pełno przekonali się naocznie, co znaczy życie na obczyźnie bez własnego Państwa; wówczas lepiejby było u nas w Polsce, i może ustałyby zgubne waśnie, które nas tak trapią i osłabiają.

Jan Sztromajer.

W sprawie racjonalnego budownictwa.

Ogół rolników i pracowników społecznych na terenie wiejskim, z wielką swoją krzywdą, za mało jest poinformowany o istnieniu i pracach Instruktorjatu Racjonalnego Budownictwa Wiejskiego przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych.

Instruktorjat, powołany celem udzielania zwracającym się do niego pomocy w sprawach, związanych z projektowaniem, budową, przeróbkami i remontami budynków zarówno prywatnych, jak i użyteczności społecznej, zapewnia swym klijentom posiadanie wzorowych zabudowań, odpowiadających warunkom największej użyteczności i największego bezpieczeństwa, oraz zaoszczędza im bardzo wiele pieniędzy — albowiem budynek racjonalnie zbudowany, będąc najwygodniejszy i najbezpieczniejszy, jest jednocześnie prawie zawsze najtańszy.

Instruktorjat Budowlany w czasie swego istnienia wykonał kilkaset projektów domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, oraz przeszło sto projektów domów ludowych, mleczarni, spółdzielczych i innych budynków użyteczności społecznej.

Każdy rolnik, każdy pracownik społeczny, mający cośkolwiek budować — w interesie swoim i w interesie wsi polskiej winien zwracać się zawsze do Instruktorjatu Racjonalnego Budownictwa Wiejskiego C. Z. K. R. Warszawa, Tamka 1, gdzie na przystępnych warunkach, gdyż jedynie za zwrotem kosztów wykonania, otrzyma fachową pomoc.

*
**

(Podając do wiadomości Sz. Czytelników powyższą wzmiankę, nadesłaną nam z Centr. Zw. Kółek Roln. nadmieniamy, iż zasady budowania ogniotrwałego zawarte są w książce p. t.: „Budowanie ogniotrwałe“ inż. J. Tuliszkowskiego; książka ta stanowić tedy może materjał uzupełniający do omawianego tutaj zagadnienia racjonalnego budowania. Książkę powyższą nabywać można w „Przeglądzie Pożarniczym“ — Przyp. Red.).

Samorządy a pożarnictwo.

Z działalności Wydz. Powiatowego w Buczaczu (woj. Tarnopolskie).

W chwili obecnej znajduje się w powiecie ogółem 11 straży, których egzystencja finansowa oparta jest na dochodach własnych, oraz zasiłkach samorządów, gmin i Wydz. Powiatowego. W roku ubiegłym gminy udzieliły strażom około 800 zł. zapomóg, zaś Wydz. Pow. udzielił zasiłku w wysokości 500 zł. specjalnie na zorganizowanie kursu pożarniczego; Wydz. Pow. współdziałał z tym kursem nie tylko finansowo, ale i organizacyjnie, wpływając na gminy w kierunku licznego obesłania kursu przez delegatów.

W celu uregulowania prawnej strony przepisów przeciwpożarowych, Wydz. Pow. wydał specjalny okólnik (L. 362/25), w którym w sposób b. stanowczy zalecone zostało jaknajściślejsze przestrzeganie przepisów policyjno-ogniowych. Nadto Wydz. Pow. wstawia corocznie do budżetów wielu gmin w miarę możności odpowiednie sumy na zakupienie brakujących przyrządów pożarnych. W roku bieżącym Wydz. Powiatowy preliminował w swoim budżecie 500 zł. na urządzenie kursów pożarniczych, oraz 50 zł. na wydatki organizacyjne pożarnictwa. Niezależnie od tego odpowiednie sumy zostały wstawione do budżetów gminnych. Jest nadzieja, że w miarę polepszania się stosunków finansowych wysokość tych zasiłków będzie można zwiększyć do poziomu istotnych potrzeb pożarnictwa w powiecie.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Marsz Szlakiem Kadrówki.

(współpraca straży pożarnych)

Związek Strzelecki urządza rok rocznie wielkie zawody marszowe na historycznym szlaku kadrówki, którym pierwsze oddziały Legjonów Piłsudskiego wyruszyły w r. 1914 z Krakowa do Kielc.



Drużyna wojskowa 27 pułku piechoty w marszu „Szlakiem Kadrówki" zajęła I miejsce. Na pierwszym planie kpt. Wójcik.

Na tym szlaku, podzielonym na trzy etapy, walczą drużyny strzeleckie i wojskowe w składzie 13 ludzi każda, mając za zadanie przybycie w jaknajkrótszym czasie do Kielc, przyczem w dwóch pierwszych etapach zawody są tylko drużynowe, i do mety przybywać musi cała drużyna razem; ostatni zaś etap Jędrzejów — Kielce (38 km.) jest biegiem indywidualnym, a jednocześnie drużynowym. Poszczególni zawodnicy walczą ze sobą, zaś przeciętny czas całej drużyny jest brany pod uwagę w klasyfikacji zespołów. Drużyna, która zdekompletuje się po drodze, odpada od konkurencji. Dlatego też ogromne znaczenie w marszu ma umiejętność prowadzenia zespołu przez komendanta, który musi narzucić takie tempo, aby je wytrzymali wszyscy uczestnicy, musi silniejszych wysyłać naprzód, a słabszym nie dać odpaść i wrazie potrzeby nawet kazać ich nieść.

Zwycięstwo w tym roku przypadło właśnie zespołowi, który miał za dowódcę najmądrzejszego sportowca. Konkurencja była bardzo silna, gdyż zamiast zeszłorocznych 14, stanęło 71 drużyn. Po drodze kilkadziesiąt drużyn pobiło rekordy na poszczególnych etapach i całej trasie.

Od Krakowa do Kielc przez cały czas była wyraźna przewaga drużyny 27 p.p. z Częstochowy pod dowództwem kpt. Wójcika. Oficer ten przewidział wszystkie możliwe przeszkody i trudności, i w rezultacie zwyciężył. Był pierwszy w Miechowie i w Jędrzejowie. W Kielcach jego dwaj biegacze plutonowy Okuń i Stańczyk zajęli 3 i 6 miejsce, a reszta drużyny wśród entuzjastycznych owacji wkrótce potem przebiegła metę, jako pierwszy zespół. Ogólny czas na przestrzeni 122 km. — 16 godz. 28 min. 27 sek. Drugie miejsce zajęła również wojskowa drużyna 1 baonu sanitarnego z Warszawy. Dopiero trzecią była drużyna strzelecka „Orląt" krakowskich, zeszłoroczni zwycięzcy; następna była drużyna wojskowa 5 p. saperów z Krakowa. Pierwsze trzy drużyny pobiły dotychczasowy rekord, wynoszący 18 godzin 18 min. 0,8 sek. Na przestrzeni Jędrzejów — Kielce zwyciężył indywidualnie doskonały biegacz z Wieliczki Baran w czasie 3 godz. 42 min. 8 sek.

W związku z marszem szlakiem kadrówki bawiły w Polsce delegacje strzelców Fińskich, Estońskich i Łotewskich. W przyjęciu gości brały również udział straże pożarne.

Tak więc w Częstochowie, na stacji obok strzelców, sokołów i harcerzy reprezentowana była miejscowa straż pożarna, która wysłała swój oddział przysposobienia wojskowego pod dowództwem p. Stanisława Wojciechowskiego. W komitecie przyjęcia z ramienia strażactwa brali udział znani działacze na polu strażactwa pp. Kon i Serednicki.

7 sierpnia na stacji Chęciny gości zagranicznych witały oddziały Straży pożarnej i orkiestra z Wolicy. Gdy następnie goście udali się do ruin zamku Chęcińskiego na rynku miasteczka uszykowała się miejscowa straż pożarna pod dowództwem



Fot. R. Walter.

Fragment z marszu „Szlakiem Kadrówki". U góry zwycięzca indywidualny marszu; eskortuje go rowerzysta.

komendanta burmistrza p. Marjusza Kwiatkowskiego. Po zwiedzeniu ruin goście zagraniczni wrócili na stację do wagonów, gdzie znów przygrywała im orkiestra strażacka z Wolicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem zaczęli przebiegać przez miasteczko zawodnicy. Wspaniale funkcjonowała w Chęcinach służba łączności zorganizowana przez miejscową straż pożarną. Daleko za miastem stali rowerzyści, którzy ujrzawszy zbliżających się zawodników udali się do rogatek. Tu strażacy, podając sygnały trąbką, posyłali wieść od jednego do drugiego, aż do rynku, na który wyszli wówczas przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, aby powitać dzielnych sportowców. Wzdłuż ulic stały posterunki straży, wskazujące drogę gościom i zawodnikom, których witała też orkiestra strażacka.

Również w Kielcach Straż Pożarna odegrała dużą rolę w organizacji marszu i zwróciła na siebie, podobnie jak i w Chęcinach, uwagę swą sprawnością.

Gdy na mecie zebrały się wielkie tłumy i napierały do przodu, uniemożliwiając normalne przebieganie zawodnikom, sytuacja została opanowana dopiero po zaciągnięciu kordonów strażackich z linami, dzięki czemu dalszy przebieg zawodów odbywał się bez przeszkód.

W tym więc roku straże pożarne przyczyniły się w dużym stopniu w swoich miejscowościach do powodzenia marszu, który staje się obecnie potężną manifestacją wytrzymałości i tężyzny fizycznej naszej Armji i organizacji przysposobienia wojskowego, które drogą corocznych marszów zaprawiają się do możliwych przyszłych trudów wojennych.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ SPORTOWYCH.

Polacy szybko podążają za innemi narodami.

LEKKA ATLETYKA.

Polska—Jugosławja. Ostatnio lekka atletyka polska święciła nowy tryumf. Na meczu z Jugosławją odnieśliśmy znakomite zwycięstwo w stosunku 97 : 42. Jugosłowianie, którzy w 1922 r. w czasie trójmeczu Czechy—Jugosławja— Polska zajęły 2 miejsce za Czechami, a przed nami, tym razem okazali się znacznie od nas słabsi. Dowodzi to, jak wielkie są nasze postępy. Powszechnie uważają, że obecnie Polska jest silniejsza od Czechów. Na 14 punktów programu, Polacy zdobyli 12 pierwszych i 8 drugich miejsc.

Zostało pobite wiele rekordów polskich.

Armja polska bije w meczu lekko-atletycznym armję czeską. W Pradze Czeskiej armja polska pokonała w lekkiej atletyce armję czeską w stosunku 38 : 25, wykazując ogromną przewagę.

Polak na mistrzostwach Anglji. Znany polski lekko-atleta Stefan Kostrzewski bawił zagranicą, odnosząc szereg sukcesów w biegu na 400 mtr. płaskim i przez płotki. W obu wypadkach poprawił rekord Polski na 50 sek. i 55,6 sek. Ten drugi rekord należy do najlepszych na całym świecie. Tylko Ameryka, Anglja, Szwecja, Włochy i Finlandja mają lepsze; francuski i niemiecki równa się naszemu, przyczem Kostrzewski w Londynie i Paryżu pobił wszystkich najlepszych Francuzów i Niemców, ulegając jedynie w Londynie dwum, a w Paryżu jednemu Anglikowi. Prasa zagraniczna zalicza go do czołowych sił w tym biegu na całym świecie. Obecnie w Europie i Ameryce znalazłoby się najwyżej 3—4 ludzi, którzyby potrafili dzielnego Polaka pokonać. Między innemi na mistrzostwach Ameryki Kostrzewski miałby drugie miejsce za mistrzem świata Taylorem.

Kobiety też nie pozostają w tyle. Nowy rekord światowy p. Konopackiej. Na zawodach o mistrzostwo Polski p. Konopacka po raz już piąty pobiła światowy rekord w rzucie dyskiem, osiągając obecnie 34 m. 90 cm. Jest ona bezsprzecznie najlepszą dyskobolką na świecie i winna zwyciężyć na Igrzyskach kobiecych w Göteborgu, które odbędą się w końcu b. m.

Piłka nożna. Polska—Estonja 2 : 0. Polska rozegrała swoje 23 międzynarodowe spotkanie, bijąc pewnie drużynę gości.

Polska—Finlandja 7 : 1! Pierwsze w dziejach piłki nożnej wielkie zwycięstwo reprezentacji polskiej nad poważnym przeciwnikiem. Do sukcesu takiego przyczynił się w dużej mierze nastrój panujący zarówno na boisku, jak i na widowni (w Poznaniu). Potężna wola zwycięstwa, furja, z jaką grali nasi reprezentanci, zmiażdżyła wprost Finnów, którzy doskonale przygotowani fizycznie, nie mogli jednak przeciwstawić się naszej drużynie.

Polski kolarz Łazarski pobił mistrza świata Włocha Martinettiego w przedbiegu na mistrzostwach świata w Medjolanie. Sędziowie-włoscy znaleźli jednak przyczynę do unieważnienia biegu i w ten sposób umożliwili swemu rodakowi wejście do finału, w którym też zwyciężył i zdobył mistrzostwo świata. Ten postępek sędziów oburzył wszystkich zawodników zagranicznych; nawet Niemcy założyli wraz z nami protest przeciwko tej niesprawiedliwości.

Wśród zawodników.

Wrażenia ze zjazdu w Opocznie.

Do szeregu licznych konkursowych zjazdów ćwiczebnych, jakie odbyły się już w roku bieżącym, przybywa zjazd w Opocznie w dniu 11-ym lipca r. b. Przypada mi w udziale, jako uczestnikowi zjazdu rzeczonego, poświęcić mu słów kilka.

Czemże się zjazd ten wyróżnił od innych zjazdów podobnych?

W pierwszej mierze tem, że w zawodach wzięło czynny udział 17 straży z ogólnej liczby 21 istniejących w powiecie Opoczyńskim, a więc liczba procentowo znacznie większa niż w innych powiatach. Zasługuje to na specjalne podkreślenie. Jest to bowiem z jednej strony świadectwo pogłębiania się spoistości korporacyjnej straży tego okręgu i dowód rzetelnej pracy Związku Okręgowego Opoczyńskiego, z drugiej zaś wzmożenia się wśród placówek strażackich — ich członków i kierownictw uświadomienia o niezwykle dodatnim oddziaływaniu zawodów konkursowych na doskonalenie strażaków i usprawnianie drużyn strażackich.

Tak liczny procentowo udział straży pożarnych powiatu Opoczyńskiego w zjeździe konkursowym to zarazem odzwierciadlenie żywiołowego

entuzjazmu strażactwa tego powiatu i jego twórczych sił żywotnych, wykrzesywanych z ogółu przez dzielnych kierowników Okręgowego Związku Opoczyńskiego.

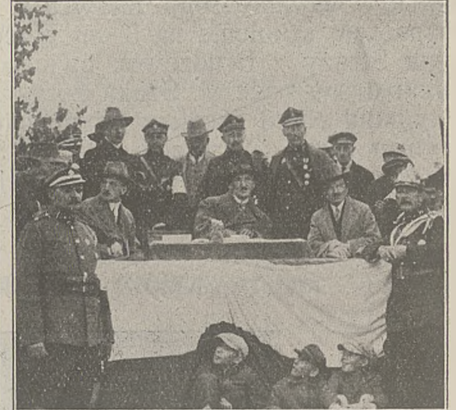
Zjazd zapoczątkowany został przeglądem przybyłych straży, dokonanym przez prezesa Okręgowego Związku Opoczyńskiego p. starostę Z. Kotłubaja w towarzystwie członków sądu konkursowego po raporcie, złożonym przez sekretarza Związku druha inż. J. Telatyckiego.

doniosłe i dodatnie znaczenie. Oto z przyjemnością słuchałem, rozmawiając z Wami, Druhowie Straży Koneckiej, w powrotnej podróży koleją, że sami odczuwaliście niedomagania swoich ćwiczeń, że dostrzegaliście różnicę poziomu obecnego swego wystąpienia w Opocznie w stosunku do takiegoż wystąpienia na poprzednim zjeździe, że radziliście nad usunięciem tych braków i radząc, postanawialiście opanować pojawiające się „zło".

I dlatego tylko jedynie dzielę się na tem miejscu publicznie z wrażeniem osobistem, powołując się na takiż Wasz własny pogląd, aby Was utrwalić, Druhowie, w postanowieniach naprawy dostrzeżonych braków, abyście wznieśli się do poziomu, na którym już byliście, dążąc w przyszłości coraz wyżej, nigdy nie stając i nigdy się nie cofając.

ZAWODY KONKURSOWE OKRĘGU OPOCZYŃSKIEGO W DNIU 11—VII R. B.





Zdjęcie z lewej strony przedstawia moment ćwiczeń Och. Str. Poż. ze Smardzewic oraz trybunę sędziów, na której znajdują się druhowie: S. Olkuski (Końskie), Wł. Weinberger (Ostrowiec) oraz red. S. Pągowski (Warszawa). Zdjęcie z prawej strony przedstawia sąd konkursu orkiestr. Siedzą od lewej strony pp.: Klimkiewicz, starosta Kotłubaj i Majewski. Stoją pp.: dr. Kozłowski, instr. Perkowski, red. Pągowski oraz S. Olkuski.

Zwykle zaczynamy swe prace strażackie od wzniesienia się myślą do Boga. To też wysłuchali uczestnicy Mszy Św. odprawionej przez ks. Kwaśniaka z Końskich i kazania wygłoszonego przez ks. prefekta P. Szymańskiego z Opoczna, kapelana Opoczyńskiej Straży Pożarnej Ochotniczej.

Po Mszy Św. defilada na rynku i rozlosowanie kolejności ćwiczeń, poczem przerwa w celu pokrzepienia sił śniadaniem, gdyż liczne straże przybyły z odległych miejscowości.

O godz. 1-ej po południu początek zawodów. Pierwsza wystąpiła z ćwiczeniami poza konkursem przybyła z Końskich drużyna toporników Straży Koneckiej pod dowództwem druha Ludwika Weinbergera w liczbie 13-tu ćwiczących. Cóż mam pisać o tych ćwiczeniach?

Znam Straż Konecką, jej wzorową organizację wewnętrzną, jej zasobny, bogaty tabor, jej ruchliwość organizacyjną i jej wielokrotne, skuteczne zmagania się z pożarami w mieście i okolicy; znam dzielnych kierowników tej straży i żywą łączność w gronie członków; obserwowałem już sprawność ćwiczebną tej drużyny.

I może właśnie dlatego byłem niezmiernie zdziwiony i niemile zaskoczony, gdy przyglądając się ćwiczącemu przy wspinalni oddziałowi tej straży (z drabinkami hakowemi, z linkami i z drabiną t. zw. francuską) stwierdziłem liczne usterki wyszkolenia strażaków, a głównie brak tupetu i zgrania wśród ćwiczących.

To niespodziewane zupełnie, przykre wrażenie, jakie odniosłem przez skonstatowanie usterek w omawianych ćwiczeniach, zostało następnie wyrównane przejawem, który w mojem mniemaniu ma



Ochotnicza Straż Pożarna z Opoczna w czasie popisów w d. 11—VII r. b. gasi pożar zbudowanej specjalnie chaty wiejskiej.

Niech nadto przykład, któregoście doświadczyli, będzie ostrzeżeniem dla innych placówek strażackich, jak ciągła i nieprzerywana być musi troska doskonalenia się w sztuce strażackiej.

Powracam do zawodów. Wzięło w nich udział, jak stwierdziłem, 17 straży podzielonych na dwie

grupy. W grupie pierwszej ćwiczyło 13-ście straży, a ich ćwiczenia przeprowadzone były z narzędziami. W grupie zaś drugiej ćwiczyło 4-ry straże młode, nowozałożone przeważnie bez narzędzi.

Tym właśnie „młodym“ drużynom strażackim wypada poświęcić słów kilka w opisie niniejszym. Były to istotnie drużyny „młode“, będące w stadjum organizacji. I tak drużyna Straży z Parczowa pod dowództwem naczelnika druha J. Kalinowskiego zorganizowana została przed trzema tygodniami, poprzedzającemi zjazd. Straż w Radzicach, której drużyna ćwiczyła pod dowództwem druha Tyki, powstała po większym pożarze, jaki nawiedził tę wieś dnia 29-go czerwca r. b. Drużyna ta rozpoczęła szkolenie na 3 dni przed zjazdem. Drużyna Straży z Brudzewic, ćwicząca pod dowództwem druha nacz. J. Szaka zorganizowana została 6 tygodni przed zjazdem też po miejscowym większym pożarze. Wreszcie drużyna Straży z Sadów, ćwicząca pod dow. druha J. Rejaka, rozpoczęła szkolenie na tydzień przed zjazdem.

Wzięły w nim udział orkiestry straży z Opoczna, ze Smardzewic, z Gielniowa i z Białaczowa.

Sąd konkursowy zawodów orkiestr stanowili: starosta pow. Opoczyńskiego p. Z. Kotłubaj i pp.: R. Klimkiewicz i T. Majewski.

Sąd konkursowy zawodów strażackich składał się z druhów: S. Olkuskiego z Końskich — skarbnika zarządu Związku Straży woj. Kieleckiego (przewodniczący sądu), Wł. Weinbergera z Ostrowca — członka zarządu Związku Straży woj. Kieleckiego i redaktora „Przeglądu“ S. Pągowskiego.

Zawody trwały przeszło pięć godzin, poczem Straż Opoczyńska przeprowadziła ogólną akcję ratunkową, przyczem opanowywano wzniecony umyślnie pożar prowizorycznej chaty wiejskiej wzniesionej do ćwiczeń. Naogół sprawność drużyny Opoczyńskiej zadawalająca, choć nie brak usterek w wyrobieniu poszczególnych strażaków. Oficerowie Straży Opoczyńskiej, którzy wykazali swe wyrobienie, opanują to, niewątpliwie, rychło i skutecznie swą nieustającą inicjatywą i pracą.

ZAWODY KONKURSOWE OKR. OPOCZYŃSKIEGO W DNIU 11—VII R. B.



Och. Straż Poż. ze Smardzewic z orkiestrą. Siedzi p. starosta Kotłubaj, prezes Zw. Okr. — Stoją: nacz. straży Szymański, prezes Straży Rozpędowski (z odkrytą głową), oddziałowy Duchowski, wice-prezes Klimecki oraz instr. Perkowski (z przepaską na ramieniu). Na konkursie Straż zdobyła pierwsze miejsce, orkiestra drugie.

Dwie z drużyn wymienionych przeprowadziły tylko ćwiczenia rzędowe, dwie inne również i ćwiczenia z niektóremi narzędziami. Tupet, z jakim dokonywane były te ćwiczenia, wywołał na ustach wszystkich strażaków i licznie zebranej publiczności uśmiechy szczerego zadowolenia. Oczy druhów, którzy w dniu tym po raz pierwszy sprzęgali się z bracią strażacką, pełne były zapału i wiary w pomyślny rozwój podjętej służby obywatelskiej. Łączyły się braterskie spojrzenia wszystkich „starych“ strażaków z „młodemi“ druhami, powiększającemi dziś kadry bojowników z klęską pożarową, a wszyscy byliśmy pełni szczerych życzeń dla nowych towarzyszy pracy, aby usprawniali się na przyszłość z zapałem równym i niesłabnącym w porównaniu do tego, jaki ożywia Was w pierwszych krokach działalności na niwie rodzimego pożarnictwa.

Pomiędzy ćwiczeniami straży grupy pierwszej i drugiej odbył się konkurs orkiestr strażackich.

Już zmierzchł zapadał, gdy powracające z placu ćwiczeń drużyny, ustawiały się na rynku w czworoboku w celu wysłuchania orzeczenia sądu konkursowego. Sąd konkursowy przez usta przewodniczącego druha S. Olkuskiego ogłosił kolejność sprawności współzawodniczących drużyn, jak następuje:

1. Drużyna Straży ze Smardzewic pod komendą dow. oddz. druha A. Duchowskiego, 2. Drużyna Straży z Przysuchy pod kom. zast. nacz. druha A. Zegadło, 3. Drużyna Straży z Drzewicy pod kom. adj. druha W. Tyki, 4. Drużyna Straży ze Studziannej pod kom. druha Fr. Wiśniewskiego, 5. Drużyna Straży z Żarnowa pod kom. zast. nacz. druha L. Zawrzykraja, 6. Drużyna Straży z Białaczowa pod kom. dow. oddz. druha E. Zielińskiego, 7. Z Odrzywołu pod kom. nacz. druha W. Waszkiewicza. 8. Ze Skrzynna pod kom. nacz. J. Wolańskiego. 9. Ze Sławna pod kom. zast. nacz. druha R. Biskupa. 10. Ze Skrzyńska pod kom. nacz. druha

J. Cieślikowskiego. 11. Z Gielniowa pod kom. zast. nacz. druha J. Krzyżanowskiego. 12. Ze Skórkowic pod kom. dow. oddz. druha A. Dominikowskiego i 13 z Klwowa pod kom. adj. druha Wł. Zomży.

Konkurs orkiestr dał wyniki następujące: 1) orkiestra Straży z Białaczowa, 2) ze Smardzewic, 3) z Gielniowa i 4) z Opoczna.

Bardzo znaczne ożywienie się pożarnictwa w powiecie Opoczyńskim, to w pierwszej mierze zasługa sekretarza Związku Okręgowego druha inż. J. Telatyckiego. Ten cichy, niezmordowany oracz na niwie pożarnictwa może już dziś mieć pełnię zadowolenia z owoców swych trudów. Niemniej godna uznania jest też osoba prezesa Związku Okręgowego, starosty Opoczyńskiego p. Z. Kotłubaja. To „strażak z krwi i kości". Prostotą i szczerością obejścia, a krzepkością ducha i świadomością obywatelską zjednał sobie zasłużony posłuch i poszanowanie miejscowego strażactwa, dla którego jest przykładem umiłowania ideologji strażackiej i które zagrzewa zawsze do dalszych, ofiarnych wysiłków w jednej myśli: dla dobra Rzeczypospolitej. Osiągnięte rezultaty przypadają też w znacznym stopniu zasługom instruktora druha R. Perkowskiego. Poświęcając się pracy instruktorskiej dodatkowo spełnia ją poza codzienną pracą zarobkową. Niema nigdy wolnego święta, ani wieczorów przedświątecznych; jeździ nocą; przeprowadza w strażach ćwiczenia rankami i wieczorami. I za swą pełną oddania pracę jest szczerze lubiany przez wszystkich strażaków w powiecie, na co sobie rzetelnie zasłużył.

Na zakończenie jeszcze drobna uwaga pod adresem większości strażaków. Dlaczego, Druhowie, tak mało dbacie o swój wygląd zewnętrzny, a głównie o czystość kasków, które wszak najwięcej rzucają się w oczy? Niedość wyczyszczony kask to pierwszy przejaw niedbałości organizacyjnej, to drobny może, lecz ważki szczegół, decydujący niekiedy o sądzie społeczeństwa na placówki strażackie.

Dbajcie więc o wygląd zewnętrzny, o czystość kasków i mundurów, aby Was nawet po tych pozorach źle nie sądzono.

Pod względem poruszonym wyróżniali się czystością kasków druhowie Straży z Białaczowa. Swym wyglądem zewnętrznym, swą postawą przejawiali dbałość o dodatnie wrażenie reprezentacyjne. To spostrzegłem, zapamiętałem i ku nauce innych notuję.

Ego.

SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO PRZY OCHOTN. STRAŻY POŻ. W OPOCZNIE.





Zdjęcie z lewej strony przedstawia powrót z ćwiczeń. Zdjęcie z prawej strony — ostre strzelanie z karabinu maszynowego Maxima. Przy karabinie komendant szkoły druh B. Bandurski; za nim stoi por. Jaskorzyński z 27 p. p.



Z PODLASIA.
(Och. Straż Poż. w Brzozowym Kącie).

Wieś Brzozowy Kąt w pow. Radzyńskim, jak prawie wszystkie wioski Podlasia, należy do najbardziej zapadłych i od kulturalnych ośrodków kraju oddalonych wiosek, o czem zresztą świadczy sama jej nazwa, pochodząca od dawnych, wielkich lasów brzozowych. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby mieszkańców z wyglądu zamieszkałych przez nich okolic.

Mimo, że wioska sama wygląda dość nieszczególnie, to jednak życie kulturalne jej mieszkańców wre już oddawna, zwłaszcza zaś od chwili, gdy pozyskała ona kierownika szkoły p. Trelę. Dzięki jego staraniom powstały przy szkole wieczorowe kursy dla dorastającej młodzieży, która chętnie garnęła się do nauki w chwilach wolnych od zajęć gospodarskich. Co wieczór prawie sale szkolne wypełnione były po brzegi. Ta praca kulturalna nie poszła na marne; młodzież zaczęła się zrzeszać, a owocem tej rodzącej się współpracy była nowo założona Och. Straż Pożarna, na czele której stanął

niestrudzony p. Trela jako jej komendant. Dzięki zapałowi młodzieży, oraz zrozumieniu swych obowiązków ze strony miejscowych obywateli,



Dzielna Och. Str. Poż. w Brzozowym Kącie; o jej powstaniu i działalności piszemy w niniejszym numerze „Przeglądu Pożarniczego".

a w pierwszym rzędzie prezesa Straży p. P. Olszewskiego. Straż doszła do dużego stopnia rozwoju, czego dowodem może służyć fakt, że w dn. 20 czerwca, na pierwszym zjeździe och. straży poż. w Międzyrzecu Straż z Brzozowego Kąta zdobyła drugie miejsce, ustępując jedynie miejskiej straży z Międzyrzeca.

Jest to dowodem, że nawet w zapadłych wioskach można dojść przy zapale i staraniach ludności do pięknych wyników, które przyniosą korzyść społeczeństwu, a Straży uznanie dla jej poczynań. Nie trzeba zrażać się przeciwnościami, tak, jak nie zrażała się niemi dzielna młodzież ze wsi Brzozowy Kąt, a na rezultaty długo czekać nie będziemy.

Przyjemnie było patrzeć na rewję straży w Międzyrzecu i obserwować dzielną postawę młodzieży wiejskiej, od której bił zapał, i werwa mimo, że do zawodów stanęła po długim marszu i nieprzespanej nocy.

Śmiało więc można twierdzić, że jeżeli nie zbraknie kierowników i zapału do pracy, to młodzież wiejska zawsze będzie gotowa spojrzyć w oczy przyszłości, bez względu na to, co ta przyszłość ze sobą przyniesie. *W. Czech.*

KURS POŻARNICZY W WOŁKOWYSKU.

W czasie od 7 do 11 czerwca r. b. odbył się w Wołkowysku kurs pożarniczy, na który uczęszczało 35 osób, w tem 19 osób z gmin wiejskich, 14 z miast i 2 delegowanych przez wojskowość. Kurs był całkowicie finansowany przez Wydział Powiatowy, przyczem podkreślić należy duże zainteresowanie się nim ze strony przedstawicieli administracji i samorządu.

Wykłady teoretyczne i praktyczne prowadzone były przez inspektora Woj. Zw. Str. Poż. w Białymstoku p. Sobczyka i instruktora p. Surowca.

Zamknięcie kursu i rozdanie świadectw odbyło się 11.VI. r. b. Zamknięcie to było poprzedzone egzaminem teoretycznym i praktycznym. Komisję egzaminacyjną stanowili: starosta p. K. Eustachiewicz jako przewodniczący, sekretarz Sejmiku p. W. Karpiński, insp. P. D. U. W. p. Gasik, burmistrz p. dr. Cz. Pawęcki i nacz. Straży p. Chantow.

Wszyscy uczestnicy kursu zdali egzamin pomyślnie, wyróżnili się jednak druhowie: Petrulewicz, Zienowicz, Kazimierczak, Ludkiewicz, Jonowicz i Misztak; wszyscy oni zdali egzamin z wynikiem bardzo dobrym.



Uczestnicy kursu pożarniczego w Wołkowysku oraz przedstawiciele władz w czasie uroczystości zakończenia kursu. Siedzą od lewej strony pp.: Chitruk — czł. Wydz.; Chantow — nacz. Straży; Gasik — insp. P. D. U. W.; — Sobczyk — insp. Woj. Zw. Str. Poż.; Eustachiewicz — starosta; Pawęcki — burmistrz; Bzowski i Panasik — czł. Wydziału, Karpiński — sekr. Sejmiku; dr. Bebczuk — lekarz rejonowy.



Groźny pożar w Garwolinie.

W dniu 1 lipca r. b. o godz. 6 m. 10 rano wybuchł pożar w Garwolinie, w jednej z najbardziej ciasno zabudowanych dzielnic miasta. Sytuacja była nader groźna; budynki drewniane, przeważnie kryte gontem, połączone licznemi komórkami, chlewami i płotami, podwórza ciasne, brak wody przy dość silnym wietrze — wszystko to sprzyjało jaknajbardziej rozszerzaniu się ognia. W pierwszej chwili zdawało się, że żadna siła ludzka nie opanuje rozszalałego żywiołu, i całe miasto stanie się pastwą płomieni. Jednakże dzielne straże miejscowe wykazały, że niema niepodobnych rzeczy dla strażaka. Szybka, planowa i energiczna akcja w niespełna 2 godziny umiejscowiła pożar. Do ognia przybyły: straż Garwolińska Miejska, Straż Okręgowa, Straż I p. Strzelców Konnych, oraz Straże z Rębkowa i Unina. Wszystkie one w powyższym dniu dobrze zasłużyły się społeczeństwu, wzbudzając głęboką wdzięczność obywateli garwolińskich. Dodać należy, że ludność miejscowa z całem oddaniem się dopomagała drużynom strażackim.

Podgórski.
Instruktor pożarniczy.

Pożary, ten straszny wróg naszych gospodarstw, pozostawiają po sobie tylko dymiące pogorzeliska.



Ilustracja powyższa przedstawia widok po pożarze w Garwolinie; bliskość budynków drewnianych wskazuje, jak ciężką pracę miały straże z Garwolina i okolic. Umiejscowienie rozszalałego żywiołu dobrze świadczy o sprawności tych straży.

Pożar w Myślenicach.

Dnia 25 lipca r. b. o godzinie 2 i ½ nad ranem wybuchł groźny pożar w Myślenicach w Rynku, w zabudowaniach Józefa Święcha i Henryka Biera. Pożar objął natychmiast dachy 3-ch kamienic, tak, że przybyła do pożaru w ciągu 4 minut straż pożarna z Myślenic miała już do opanowania bardzo groźną sytuację; była ona tem niebezpieczniejsza, że kamienice stanowiły jeden kompleks zabudowań Rynku i były odległe o 8 metrów od wspaniałego kościoła myślenickiego i miejscowego gimnazjum. Powodem głównym tak szybkiego rozszerzenia się pożaru był silny wicher, który skierowywał płomienie na sąsiednie budynki, aptekę i szkołę.

Dzięki energicznej akcji, umiejętnie prowadzonej przez Naczelnika Okręgu XII-go Ignacego Gorączko (senjor strażactwa krakowskiego) i pełnej poświęcenia pracy straży pożarnych z Myślenic, Dolnej Wsi, Górnej Wsi, Bysiny, Chełma, Polanki, Jawornika, Osieczan i Drogini, pożar szybko opanowano; zaznaczyć należy, iż zagrożone było całe miasto, które uchroniono od nieobliczalnych wprost strat.

Inspektor Pożarnictwa Adam Biedroń-Kalinowski złożył na ręce Naczelnika Okręgu XII-go podziękowanie wszystkim strażom za ich wybitną, pełną wysiłku przy akcji pracę.

Równocześnie Zarząd Związku postanowił przedstawić najdzielniejszych druhów do odznaczenia bronzowym medalem zasługi i srebrnym medalem za dzielność i odwagę.



Władysław Junosza-Szaniawski.

Konkurs.

(c. d.)

Na imieninach kanonika zebrali się wszyscy dygnitarze miejscowi, oraz obywatelstwo z sąsiednich majątków, a wśród gości stawiła się oczywiście prezesowa, otoczona rojem adjutantów, roześmiana, pełna wdzięku, co panią Lucynę doprowadzało do rozpaczy.

Nie słuchała prawie naczelnika poczty, który opowiadał jej najświeższe ploteczki, odpowiadała mu półgębkiem, bo umysł jej pracował nad rozwiązaniem zagadki, czy rywalka jej cieszyłaby się podobnem powodzeniem, gdyby nie miała męża na stanowisku prezesa straży pożarnej.

Gdy zasiedli wszyscy do kolacji, pani Lucyna znów zawrzała oburzeniem, widząc, że prezesową posadzono na honorowem miejscu obok solenizanta kanonika, że jeden z pierwszych toastów wychylono na cześć prezesa i jego małżonki, poczem aptekarz zaintonował „sto lat", odśpiewane przez gości ze szczerym zapałem.

Przyszła oczywiście kolej na zdrowie naczelnika z małżonką, ale to pani Lucyny nie wzruszyło wcale, zwłaszcza, że zauważyła wtedy ironiczny uśmiech na ustach prezesowej.

Wśród ożywionej dysputy, jaka się wywiązała za stołem biesiadnym, poruszono wiele spraw aktualnych, dotyczących Pustakowa.

Solenizant kanonik zaznaczał, że należałoby pomyśleć o odnowieniu dzwonnicy, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili, nikt jednak nie wystąpił z inicjatywą, w jaki sposób przeprowadzić materjalną stronę tej sprawy.

Aptekarz narzekał na bruki miejskie, zaznaczył, że w ubiegłym tygodniu podczas nocy bezksiężycowej, wracając od burmistrza z preferansa, o mało co nie złamał nogi na wyboistym bruku. Przy tej okazji wspomniał, że będąc jeszcze przed wojną na wywczasach letnich w Badenie pod Wiedniem, robił dużo wycieczek i nigdzie podobnych bruków nie zdarzyło mu się spotkać.

Tu wtrącił zdanie fachowe burmistrz, podkreślając, że z chwilą, gdy otrzyma wiekszą pożyczkę amerykańską, to przedewszystkiem każe zrobić w całem mieście nowe bruki, bo mu ta rzecz oddawna leży na sercu.

Naczelnik poczty narzekał na zanik życia towarzyskiego, wywołany niewątpliwie ciężkiemi warunkami ekonomicznemi kraju i rzucił myśl urządzenia dużej kawiarni z dancingiem, gdzie dla rozrywki i wymiany zdań mogłaby się zbierać miejscowa inteligencja.

Ten projekt wywołał ożywioną dyspute.

Zdania były podzielone, większość jednak gości wypowiedziała się za dancingiem, istnienie bowiem takiej instytucji nadałoby miastu bardziej europejski charakter.

Panie poruszyły kwestję mody, która tu dochodziła zwykle z opóźnieniem i przyczyniała sporo kłopotu nadobnym mieszkankom Pustakowa.

Tu wtrąciła się prezesowa, zaznaczając, że ładna twarzyczka bez względu na modę zawsze się każdemu podoba.

Pani Lucyna, usłyszawszy tę sentencję i czując, że prezesowa ma na myśli siebie, zatrzęsła się z oburzenia i ponowiła w duszy przysięgę.

Po licznych toastach humory jeszcze bardziej się ożywiły, ogólna dysputa stała się hałaśliwa, wszystkich ogarnął jakiś zapał i chęć do czynu, a projekty sypały się jak z rogu obfitości. Wreszcie zabrał głos sędzia i obdarzony swadą oratorską, przemawiał bardzo długo.

Trudno byłoby powtórzyć to przemówienie, pełne dowcipnych porównań, cytat naukowych i zwrotów łacińskich, sens moralny jednak tej mowy był taki, że dla uczczenia kanonika, który był dożywotnim honorowym członkiem straży, należy ufundować nową sikawkę.

Goście przyjęli ten wniosek gorącym oklaskiem i poparli go serdecznym toastem na cześć kanonika, jak również wychylono zdrowie sędziego, który rzucił tak kapitalny projekt. Jednak po chwili zaczęto się zastanawiać nad finansową stroną tego wniosku.

O zebraniu potrzebnego funduszu drogą składek nie mogło być mowy wobec ciężkich czasów.

Ludność Pustakowa jęczała pod naciskiem podatków rządowych i komunalnych, stale narzekała na skutki zastoju w handlu, robiła więc wrażenie wyciśniętej cytryny, na którą liczyć wiele nie można.

Zbieranie drobnych ofiar za pomocą znaczka na ulicach miasta również było wykluczone, ponieważ ostatnio sprzedawany znaczek na dom ludowy dał w rezultacie po obliczeniu więcej guzików i sztonów preferansowych, niż drobnego bilonu.

Trudno — ciężkie nastały czasy ! z tem trzeba się było liczyć.

Jednakże pełen zawsze inicjatywy i pomysłowości aptekarz rzucił projekt, że potrzebny na kupno sikawki fundusz, da się bez najmniejszego wysiłku zebrać, trzeba tylko urządzić wielką zabawę na łączce zamiejskiej, ułożyć zajmujący program, pełen sensacyjnych niespodzianek, a rozrywka ta z całą pewnością przyciągnie tłumy i dochód będzie zapewniony.

Panie przyklasnęły temu projektowi i zaraz utworzono komitet, który miał na specjalnem posiedzeniu w dniach najbliższych omówić szczegóły programu, wyznaczyć termin zabawy i zająć się rozsprzedażą biletów.

Do komitetu między innemi powołano panią Lucynę i prezesową, ta zaś wyznaczyła na jutro, u siebie w domu pierwsze zebranie komitetu, prosząc zgóry, aby wszystkie panie pomyślały o rodzaju rozrywek, jakie pragnęłyby mieć na zabawie, gdzie program musi być obfity i urozmaicony.

Pod dobrem wrażeniem rozchodzili się goście imieninowi, że pod ich wpływem powstał projekt, mający dobro straży pożarnej na względzie.

Nazajutrz o umówionej porze komitet stawił się w komplecie u prezesowej, która przygotowała kawę i wyborny placek domowy. (c. d. n.)

PRZEGLĄD SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Nowe plany niemieckie w stosunku do Polski.

Zbliżający się okres dorocznego zgromadzenia Ligi Narodów wysunął znów na widownię sprawę niemiecką i ustosunkowanie się tego państwa do innych narodów europejskich.

Stwierdzić należy, iż Niemcy dążąc celowo do rewizji Traktatu Wersalskiego, pracowali i pracują coraz intensywniej nad urobieniem opinji światowej i przygotowaniem jej na szereg rozmaitych żądań, które wysuną po wejściu do Rady Ligi Narodów. Kampanję swoją prowadzą Niemcy bardzo sprytnie; wiedzą oni, że otwarte żądanie rewizji Traktatu Wersalskiego nie byłoby mile widziane nawet wśród ich najgorętszych zwolenników, to też z tem żądaniem nie występują, natomiast wszystkim i wszędzie tłomaczą o swoich tendencjach pokojowych i sposobach, przy pomocy których możnaby sprawę pokoju umocnić.

Stąd też ostatni okres polityki zagranicznej Niemiec roi się wprost od najrozmaitszych projektów, wezwań i propozycji, które mają nakłonić wielkie mocarstwa zwycięskie do ustępstw na rzecz Niemiec.

Po długiej kampanji dyplomatycznej wywalczyli sobie prawo osiedlania swoich wychodźców w zabranych im kolonjach zamorskich: gdy zaś to powiodło się względnie łatwo, zaczęto już mówić o nadaniu Niemcom prawa mandatu nad niektóremi kolonjami.

Drugim sukcesem dyplomatycznym jest traktat z Belgją, która zobowiązała się wycofać swoje załogi z okupowanych po dziś dzień terytorjów niemieckich w Nadrenji. Największym jednak krokiem niemieckim, jest próba zbliżenia się do Francji, co stanowić będzie niejako ośrodek treści niniejszego artykułu.

Jak nam już wiadomo, Francja przeżywa obecnie bardzo ciężki kryzys gospodarczo-finansowy, z którego nawet obecny rząd „zgody narodowej" nie może jej wyprowadzić. Francji potrzeba obecnie pieniędzy i surowców: pieniędzy jej dać nie chcą, bo nie są pewni jej polityki, a surowców Francja w dostatecznej ilości nie posiada, wskutek czego produkcja jej, a więc i wywóz spadły bardzo znacznie.

Ten ciężki moment chcą wykorzystać Niemcy w celu zawarcia korzystnego dla siebie traktatu przemysłowo-handlowego z Francją. Treścią jego byłoby: ścisła współpraca banku państwowego Niemiec z takimże bankiem Francji oraz powiązanie ściśle przemysłu metalurgicznego i chemicznego obu państw w celu wytworzenia wielkiego koncernu przemysłowego, któryby objął niejako dyktaturę w całej Europie. — Francja wyniosłaby niewątpliwie z takiego układu stosunków znaczne korzyści, które byłyby zagwarantowane interesami wielkiego przemysłu niemieckiego, a gwarancja taka miałaby pewne znaczenie. Rozwiązanie bezpieczeństwa nad Renem, ożywienie przemysłu, podtrzymanie kursu franka, oto najważniejsze z tych korzyści. — Niezależnie od strony gospodarczej tego sojuszu miałby zostać zawarty traktat polityczny, któryby gwarantował spokój w Europie.

Pewne sfery francuskie przyjęły te niemieckie projekty wprost entuzjastycznie. Jest jednak odwrotna strona tego pięknego medalu, a stroną tą są żądania, jakie Niemcy wysuwają w stosunku do Polski. Treścią ich jest oczywiście rewizja dotychczasowej granicy ich z Polską. Sprawę tę postawiono w sposób zupełnie inny, niż dotychczas.

Analizując treść i ducha traktatu polsko-francuskiego, polityczne sfery niemieckie, a z niemi i prasa dochodzą do wniosku, że właściwie traktat ten Polsce nie daje żadnych pozytywnych korzyści, zaś strona uczuciowa w polityce nie może być brana wogóle pod uwagę. (Pisaliśmy o tem już w „Przeglądzie" przy omawianiu słynnego traktatu w Locarno). — Cóż tedy, zdaniem niemieckich polityków, może zabezpieczyć Polskę przed napaścią wrogów? — Oto oparcie się o sojusz, ale francusko-niemiecki. Sojusz ten zagwarantowałby nietykalność granic polskich, dostarczenie naszemu przemysłowi i rolnictwu kredytów, a nawet pomoc zbrojną w razie napaści Rosji.

Za te wszystkie dobrodziejstwa Polska musiałaby jednak zapłacić, godząc się na rewizję dotychczasowej swej granicy z Niemcami. Pierwszym warunkiem byłaby rezygnacja nasza z Pomorza i dostępu do Gdańska i Gdyni. Gdańsk jednak pozostałby na zasadzie specjalnej umowy portem wywozowym dla naszych produktów. Pewne koncesje otrzymalibyśmy również w Królewcu. Natomiast Niemcy poparłyby całą siłą żądania Polski uzyskania jako stałego portu wywozowego litewskiego portu Kłajpedy. Co więcej, Niemcy miałyby nie dostrzec tego, gdyby tak Polska wogóle zapragnęła „wyrównać" swoją granicę z Litwą. Poznańskie miałoby, pozostać przy Polsce podobnie, jak i Śląsk, z tą jednak różnicą, iż kopalnie i zakłady przemysłowe obu części Śląska t. j. polskiej i niemieckiej utworzyłyby wspólny koncern celem podniesienia i wzmożenia produkcji w obu tych częściach. — W ten sposób, rozwijają dalej swą myśl politycy niemieccy, Polska zostałaby zabezpieczona od zachodu i mogłaby zająć się uporządkowaniem swoich stosunków z Rosją. Zagranica, głównie zaś Ameryka, nabrałaby do Polski zaufania, co wyraziłoby się w udzieleniu jej znaczniejszych kredytów. Utrata Gdańska miałaby być wynagrodzona koncesjami w tem mieście oraz w Królewcu i... w Kłajpedzie i t. p.

Plan ten jest bardzo misternie skonstruowany i obliczony w pierwszym rzędzie na przekonanie międzynarodowych sfer przemysłowo-finansowych, które wszelkie problemy polityczne zwykle są rozstrzygane w myśl potrzeb swoich interesów. — Tkwi w nim również chęć poróżnienia nas z Francją, której bezustannie podszeptuje się, iż kulą u nogi podźwignięcia się jej z obecnych trudności jest właśnie Polska, która swoje interesy stawia przed interesami Francji i t. p. .Trzeba stwierdzić, że ten sposób rozumowania znajduje we Francji wielu zwolenników, i nie brak już takich, którzy do projektów niemieckich odnoszą się wprost z entuzjazmem. Cóż na to wszystko my możemy odpowiedzieć?

Bardzo mało. Raz jeszcze musimy dobitnie i stanowczo oświadczyć naszym mniej lub więcej powołanym przyjaciołom i opiekunom, że bez nas nic o nas nie postanowią; a jeżeliby nawet coś postanowili, to Naród nasz znajdzie w sobie dość siły i mocy, aby te zakusy bezpośrednio ukrócić. Polityce niemieckiej wierzyć nie możemy; o oddaniu choćby skrawka Pomorza, tego bezcennego dostępu naszego do Bałtyku, zdrowo myślącemu i państwowo oraz narodowo uświadomionemu Polakowi myśleć nie wolno. Siła rozwojowa naszej części Śląska jest dość wielka i żywotna, aby mogła wzmacniać się i powiększać bez zakulisowych wpływów niemieckich.

Plany Niemiec są bardzo przejrzyste i jasne. Odzyskać Pomorze i Gdańsk, zdobyć znów połączenie z Prusami Wschodniemi, uzyskać wpływ na bieg życia i rozwój naszego Śląska, opasać nas od zachodu i północy swoim pierścieniem, a od wschodu Sowietami, i tak otoczonych zniszczyć gospodarczo, aby stworzyć teren dla nowej expansji politycznej i kolonizacyjnej odradzających się w niezwykłem tempie Niemiec. W najbliższym czasie musimy być przygotowani na wielką akcję propagandową Niemiec, prowadzoną nie tylko w Niemczech, ale we wszystkich państwach Europy; będzie ona miała na celu obniżanie naszej powagi, podrywanie zagranicy zaufania do naszych poczynań, odmówienie nam kredytów, dyskredytowanie naszych władz, fałszowanie faktów w celu przeinaczania istniejących u nas stosunków i t. p.

Na to wszystko musimy odpowiedzieć zgodnym, solidarnym wysiłkiem nad umocnieniem podstaw naszej gospodarki i uniezależnieniem się od chwilowych konjunktur polityczno-gospodarczych. Mrzonki niemieckie na temat naszych granic możemy zostawić wogóle bez odpowiedzi, ale w dziedzinie gospodarczej i w stosunkach wewnętrznych musimy przeciwstawić im wielką, zbiorową pracę na wszystkich polach oraz spokój i stanowczość Narodu, godnego własnego, silnego Państwa.

H. P.

Z ŻYCIA NASZYCH STRONNICTW POLITYCZNYCH.

Głęboka przemiana, jaka dokonała się ostatnio w sposobach rozumowania naszych stronnictw politycznych, nie mogła pozostać bez wpływu na dalsze ich plany i programy działalności. Młoda demokracja polska, oparta nie tyle na istotnych potrzebach i charakterze poszczególnych grup naszego społeczeństwa — ile na pewnych pozostałościach

z czasów zaborczych — od pierwszych chwil wybuchu wielkiej wojny, aż po dzień dzisiejszy przeżywa proces wielkich wewnętrznych przemian. Kształtują się one w miarę zmiany warunków politycznych, gospodarczych, a przedewszystkiem pod wpływem oświaty, która coraz szerszym strumieniem wlewa się do mas ludności naszego Państwa.

Stąd też płyną zmiany, pewne nawet tarcia, spory, często nowe orjentacje, jakie możemy zaobserwować w życiu dzisiejszem naszych partji politycznych. Na zmianę ukształtowania panujących wśród nich pojęć i stosunków, wpłynąć musi również fakt ostatnich zmian, jakie zostały przeprowadzone w konstytucji. Życie i działalność poszczególnych stronnictw znajdowały ujście w odpowiedniej polityce na terenie Sejmu. Nienaruszalność dotychczasowego jego składu oraz zupełnie psychologicznie zrozumiała niechęć jego członków do samosądu nad własnemi poczynaniami — wytwarzały nastrój pewnej ospałości, dając przewagę formie struktury partyjnej nad treścią jej pracy, czyli realizowaniem odpowiedniego programu politycznego i gospodarczego. Obecna sytuacja, w której Sejm może być rozwiązany niezależnie od jego woli, a posłowie mogą być postawieni oko w oko ze społeczeństwem dla skontrolowania ich programu z jego istotnemi w danym momencie dążeniami — zmusza stronnictwa do rewizji programów, oczyszczenia ich z balastu zbytecznych naleciałości, skonkretyzowania ich wytycznych punktów, a przedewszystkiem dostosowania ich do wymogów, potrzeb i istotnych przekonań społeczeństwa. Jednocześnie pokrewne sobie charakterem stronnictwa zaczynają rozumieć, że różniące je, przeważnie osobiste, niechęci nie mogą stanowić przeszkody dla zgodnego realizowania pewnego zasadniczego programu.

Mamy więc obecnie do czynienia z ożywionemi debatami w łonie poszczególnych stronnictw, co jest tem charakterystyczniejsze, że mają one miejsce w okresie najmniej po temu przydatnym. Odbywają się konferencje, zjazdy, obrady, pertraktacje i t. p. W Poznaniu obradował zjazd Wielkopolskiego Okręgu Nar. Partji Robotniczej, przyczem zarysowała się pewna opozycja, która nawet zorganizowała się w odrębną grupę. Również Str. Lud. „Piast" organizuje zjazd swojej Rady Naczelnej, na którym to zjeździe ma być poddany rewizji dotychczasowy program stronnictwa. Referat o położeniu Państw... i jego potrzebach ma ponoć wygłosić p. marszałek Sejmu M. Rataj, który jest członkiem „Piasta". Podobne obrady toczą się i w innych ugrupowaniach. Jednem słowem przeżywamy okres przemian, które strukturze naszego obecnego Sejmu dadzą niewątpliwie znacznie inny, niż dotychczas wygląd. Że będą to zmiany na lepsze, to nie można wątpić, gdyż poważne zaczątki rezultatów tych przemian mieliśmy już w czasie obrad nad zmianą konstytucji i pełnomocnictwami dla Rządu. Już wówczas naprawa sytuacji w Sejmie zarysowała się zupełnie jasno. Wierzymy więc, że sesja jesienna przyniesie jeszcze lepsze rezultaty.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

W dniu 17 b. m. p. minister skarbu Cz. Klarner wygłosił w Krakowskiej Izbie Handlowej przemówienie, w którem nakreślił program finansowej polityki obecnego Rządu na okres najbliższy. Godne uwagi jest oświadczenie p. Ministra, że budżet Państwa osiągnął obecnie *zupełną równowagę*. Złoty jest obecnie trwale zabezpieczony, a o tem, czy należy podnieść jego kurs, zdecydują potrzeby i warunki gospodarcze kraju. Rząd zamierza obecnie zreorganizować Bank Polski oraz ściągać do Polski kapitały zagraniczne, co ma obecnie widoki pomyślnego zrealizowania. Poprawa finansów Polski jest obecnie tak znaczna, że można było pokryć deficyt za rok 1924 — 25. — Troską Rządu jest obecnie zlikwidowanie bezrobocia drogą uruchomienia wielu prac inwestycyjnych, a w pierwszym rzędzie ożywienia ruchu budowlanego, co będzie załatwione dekretem p. Prezydenta Rzplitej — oraz rozbudowy linji kolejowych i dworców, których brak przy wzrastającym ruchu kolejowym daje się poważnie we znaki. Zgodnie z zasadą wytyczną Rządu, który program sanacji gospodarczej opiera na wzmożeniu produkcji rolnej i przemysłowej, czynione będą starania w kierunku zwiększenia siły nabywczej rolników, co będzie poważną troską Rządu.

Największą atoli sensację wywołało oświadczenie p. Ministra, iż Rząd zamierza przystąpić do obniżenia podatków, aby w ten sposób wzmocnić siły gospodarcze społeczeństwa i wzmóc jego zamożność. Niedobór, jakiby powstał z powodu zmniejszenia podatków w budżecie, zostałby pokryty zwiększonemi dochodami z monopoli państwowych, które ponoszą coraz większe zyski. Z chwilą zaś, gdy monopole zostaną rozszerzone na całe Państwo, zyski te powinny zwiększyć się niemal dwukrotnie.

Przemówienie p. Ministra wywołało bardzo wielkie wrażenie.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA OSTATNICH TYGODNI.

Warszawa, a z nią i kraj cały, uroczyście obchodziła rocznicę zwycięskiego odparcia hord bolszewickich w d. 15 sierpnia 1920 r. Zewsząd donoszą o uroczystościach. W Warszawie na historycznym Placu Saskim, z którego uprzątnięto już dawny sobór prawosławny, odbyło się nabożeństwo polowe, a następnie defilada wojska przed władzami cywilnemi i wojskowemi. Znacznie skromniej, choć niemniej uroczyście, obchodzono tę pamiętną rocznicę na polach bitwy pod Ossowem (15 klm. na wschód od Warszawy). W obchodzie tym wzięła również udział przybyła wraz z orkiestrą i sztandarem Och. Str. Poż. z Wołomina.

*

Prezes Rady Ministrów p. prof. Bartel bawił przez kilka dni na wybrzeżu morskiem, gdzie zaznajamiał się szczegółowo z postępami budowy portu w Gdyni oraz z potrzebami miejscowej ludności rybackiej.

Minister reform rolnych p. Staniewicz bawił w Poznaniu, gdzie zapoznał się z przebiegiem akcji parcelacyjnej i trybem życia osadników rolnych. Pan Minister wydał na miejscu szereg rozporządzeń, mających na celu przyspieszenie zapoczątkowanych prac, związanych z reformą rolną.

*

Między Gdańskiem, a naszym Rządem toczą się obecnie rokowania, mające na celu uregulowanie sprawy udziału Gdańska w dochodach Polski, płynących z ceł. Ponieważ cła są jednem z głównych źródeł dochodu Wolnego Miasta, więc nieuregulowanie tej sprawy uniemożliwia Gdańskowi zaciągnięcie pożyczki.

*

Rząd rozpoczął starania w kierunku zwiększenia wywozu naszego drzewa, obrobionego. Cieszy się ono dobrą opinją wśród sfer przemysłowych Europy, jednak źle zorganizowany wywóz nie pozwala nam ciągnąć z tego źródła odpowiednich zysków.

*

Wywóz w lipcu r. bież wyniósł według obliczeń Gł. Urz. Stat. — 221 milj. złotych. Ten doskonały stan naszego bilansu wywozowego przyczynił się w znacznym stopniu do zasilenia rynku krajowego wysokocennemi walutami zagranicznemi. Różnica między wywozem a przywozem wyniosła 101 milj. zł. na korzyść naszą.

*

Rynki handlowe Szwecji, Norwegji, Danji i Finlandji okazują znaczne zainteresowanie się naszem zbożem. Wywozowi stoją obecnie na przeszkodzie: różnica cen zagranicą i u nas (cena zboża zagranicą, wskutek zwiększonego przywozu ze St. Zjednoczonych Ameryki spadła poniżej cen naszych), trudności transportowe oraz deszcze, które uniemożliwiają dostawę suchego, dobrego ziarna.

*

W końcu b. miesiąca przybywa do Gdyni i Gdańska eskadra floty francuskiej, w skład której wejdą: dwa wielkie kontrtorpedowce, jeden torpedowiec i łodzie podwodne. Eskadra ta odbędzie w pobliżu naszych wybrzeży manewry morskie.

*

Do woj. Poznańskiego i Pomorskiego zjechali eksperci Trybunału Rozjemczego w Paryżu; mają oni na celu oszacowanie pretensji niemieckich, wniesionych do Trybunału przeciwko naszemu Rządowi, z powodu wywłaszczenia posiadłości szeregu obywateli niemieckich. Niemcy szacują swoje „straty" na 150 milj. złotych marek. Suma ta jest niewspółmiernie wielka.

*

W Biurze Ligi Narodów w Genewie zapadło postanowienie zwołania tego — rocznej sesji walnej Ligi na dzień 6 września. Powszechnie przypuszczają, iż tegoroczne posiedzenie Ligi Narodów będzie miało decydujące znaczenie dla dalszego jej rozwoju.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** **Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59**